

## Przez 20 lat nie zastanawiałem się nad tym, w co wierzę

Świadectwo nawróconego księdza

### Renata di Lorenza



Nigdy sądziłem, że porzucę Kościół rzymski, a zwłaszcza kapłaństwo; gdyby to ktoś zasugerował, myślałbym, że bredzi.

Do Zakonu Salezjanów wstąpiłem w wieku 15 lat; w odpowiednim czasie przyjąłem święcenia kapłańskie. Pracowałem głównie z młodzieżą, i bardzo mi się to podobało.

Po jakichś dziesięciu latach ojciec przełożony ukarał mnie miesięcznym pobytom w Rzymie na ćwiczeniach duchowych. Przyczyną wyroku był fakt, iż przyznałem się do uczucia do młodej kobiety. Zerwałem znajomość, po części dlatego, że nie byłem pewien, iż naprawdę ją kocham, po części dlatego, że przecież poświęciłem życie Bogu i nie zamierzałem się z tego wycofać. Decyzja była podyktowana w dużej mierze pychą i egoizmem; pogodzenie się ze swą „niewiernością” wobec powołania kapłańskiego byłoby dla mnie dużym upokorzeniem.

### Życie pod prawem

Poprosiłem ojca przełożonego o przeniesienie mnie do innego klasztoru, miał jednak spodziewanej ojcowskiej rozmowy wręczono mi list formalnie informujący o karze. Wiedziałem, że już do końca życia piętno to będzie świadczyć przeciwko mnie, i zawsze będę traktowany podejrzliwie.

W Rzymie trapiły mnie beznadziejne, gorzkie myśli. Miewałem ochotę po prostu uciec, wszystko jedno gdzie; czasem tęskniłem za pracą w Neapolu. Nachodziły mnie chwile najczarniejszej rozpacz. Wołałem do Boga, ale wokół mnie i we mnie dzwoniła cisza. Czułem się samotny,

uwięziony, dręczony ciągle nowymi falami smutku, przekonany o swej niewinności.

Z klasztoru, leżącego na górze Selie koło starego Rzymu, roztaczał się widok na miasto i na Koloseum. Widziałem zwykłe, codzienne życie, ludzi cieszących się swym towarzystwem i kochających się. Zastanawiałem się: czy naprawdę obrażają tym Boga? Pragnąłem znaleźć się wśród nich; zrzucić czarne szaty, przez które czułem się jak istota nie z tej ziemi, i stać się zwykłym człowiekiem, jak wszyscy.

Zwierzyłem się z tego staremu zakonnikowi. Poradził, bym napisał do ojca przełożonego prośbę o przywrócenie do dawnych obowiązków. Przełożony odpisał, iż wszelkie nieprzyjemności muszę znieść jako pokutę za grzech i niewierność. Pozwolił mi jednak za dnia wychodzić na zewnątrz.

Zacząłem wychodzić. Przemierzałem jednak Rzym nie krokiem pielgrzyma, jak zapewne życzył sobie ojciec przełożony, ale turysty. Kupowałem kolorowe pisma, lecz wcale nie czułem zadowolenia. Pytałem o radę innych księży. Ich dowodzenie kończyło się zawsze na tym samym: niepotrzebnie zwierzyłem się przełożonemu ze swego problemu, trzeba było siedzieć cicho. Przełożony postąpił według prawa kościelnego, choć szczerze mówiąc zinterpretował je najsurowiej.

Wróciłem do Neapolu, nie tyle po to, by kontynuować pracę, ale do rodziców.

### **Poszukiwanie prawdy**

W Rzymie, porównując nauki katolicyzmu z Biblią, dostrzegłem, że Biblii w sposób błędny i nieuczciwy używa się tylko po to, by uzasadniać nowo wprowadzane nauki. Wpajano mi, że mam wierzyć kościołowi, bo Chrystusa można znaleźć tylko za jego pośrednictwem; dla Rzymu posłuszeństwo Chrystusowi równa się posłuszeństwu wobec Jego namiestnika na ziemi: papieża. Gdy jednak w moim „karcerze” czytałem Ewangelię, spostrzegłem, że ta nauka jest im przeciwna.

W Rzymie nieraz wertowałem książkę telefoniczną, szukając kościołów protestanckich, mimo że odnosiłem się do protestantyzmu z wielką

rezerwą. Szukałem pomocy, chcąc opuścić Kościół i zacząć nowe życie; nie sądziłem, że znajdę tam rozstrzygnięcie duchowych zmaganiań dotyczących samej wiary. U rodziców w Neapolu myśl o protestantach wróciła; zastanawiałem się, czy czasem nie mają oni racji. Pozwalano mi spełniać wszelkie kapłańskie powinności, jednak w ciągu siedmiu miesięcy odprawiłem mszę tylko 20 razy, jeszcze rzadziej siadałem w konfesjonale, a mówić kazań nie chciałem w ogóle.

Jednej niedzieli postanowiłem iść nie na mszę - ale na spacer. Po drodze mijałem budynek, przed którym wystawiono książki o Biblii. Był to do kościół „ewangelikalny”. Nie ośmieliłem się wejść, bojąc się wywołać poruszenie widokiem sutanny; zadzwoniłem do pastora i odwiedziłem go prywatnie, opisując swe położenie. Zapoznał mnie z kilkoma byłymi księżmi, którzy bardzo mi pomogli.

Ale nie opuściłem kościoła, nie chcąc decydować pochopnie, pod wpływem niedawno odbytej kary; wróciłem do obowiązków kapłańskich i pracy z młodzieżą. W wirze pracy i rozmaitych pobożnych zajęć spostrzegłem jednak, że coraz bardziej mi one ciążyą. Nie wierzyłem w mszę i w spowiedź. Kilka razy rozmawiałem z nowym przełożonym, którego przeraziło moje dryfowanie ku protestantyzmowi. Zalecił, bym dużo modlił się do Maryi, bo ona pomoże mi odzyskać wiarę.

### **Trzeba wam się powtórnie narodzić**

Ale rezygnacja z kapłaństwa była nieunikniona. Niebawem opuściłem Neapol, udając się do słynnej „kryjówki” dla byłych księży w Velp w Holandii. Tam, dzięki lekturze Biblii i prośbom do Boga o przebaczenie i pomoc, osobiście znalazłem Chrystusa. Przeżyłem to nawrócenie, które On uznaje za konieczne: „Musicie się znowu narodzić” (J 3,7).

„A jako Mojżesz węża na puszczy wywyższył, tak musi być wywyższony Syn człowieczy. Aby każdy, kto weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny. Albowiem tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, aby każdy, kto weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny.” (J 3,14–16).

Każdym narodzinom towarzyszy wysiłek i ból. Dwadzieścia lat klasztoru, katolickie studia teologiczne i mój uparty charakter okazały się wielką przeszkodą w poszukiwaniu Boga. Lecz w końcu oddałem się Mu z dziecięcą ufnością, mówiąc tylko: „Panie, ja wierzę”. Odtąd On nie opuścił mnie ani na chwilę. Umacnia mą wiarę w radości i w smutku, prawdziwie dając mi się poznać jako żywa Osoba: Przyjaciel i Zbawca.

Renato di Lorenzo, nawrócony ksiądz

Renato Di Lorenzo pozostał aktywnym sługą Pana Jezusa Chrystusa również po przejściu na emeryturę. Był kaznodzieją w ewangelickiej wspólnocie w Sondrio we Włoszech.

(Przekład całego świadectwa: Aleksandra Czwojdrak i Meciej Wierszyłowski. Opublikowane w książce „Daleko od Rzymu...” (Bennett/Buckingham), Warszawa 2004. Tekst w załączniku został przetłumaczony z języka niemieckiego za pomocą DeepL.com (wersja darmowa).